

HALINA CHAMERSKA ur. 1922; Płock



Tytuł fragmentu relacji	II wojna światowa
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, wybuch wojny, początek wojny, wojna, oflag, bombardowanie Lublina, fabryka samolotów Plage-Laśkiewicza

II wojna światowa

Były dwa odłamy ludzi - jedni uważali, że damy sobie radę z tymi Niemcami, że jesteśmy silni – to były te oficjalne dane, artykuły, odczyty, bo takie też pamiętam. A drugie, to nawet oficerowie, to wiem z kolei od ojca, mieli obawy, że to się skończy klęską, bo sobie zdawali sprawę z dysproporcji sił wtedy. Mój ojciec mówił, że przegramy. Nie mówił tego tak szeroko, ale nam w domu mówił. Ale ja do godziny 12.00 pierwszego września, jeszcze nie wiedziałam, że jest wojna. Bo poszłyśmy sobie z koleżanką, Stachą, jedną z tych naszych koleżanek, z którymi zdawałam maturę, do Ogrodu Saskiego i spacerowałyśmy sobie, chodziłyśmy sobie, gadałyśmy sobie i tak dalej, i nic nie wiedziałyśmy, że wybuchła wojna, bo pierwsze bombardowanie Lublina było drugiego września, a pierwszego tu się jeszcze nic takiego w tym parku nie działo. Dopiero wracamy do domu i tam się dowiadujemy – orędzie Mościckiego, wojna wybuchła. Ale nie spodziewałyśmy się, że to pójdzie tak, jak poszło. Drugiego było już bombardowanie tego Plage-Laśkiewicza, to znaczy tej fabryki samolotów. Potem dziewiątego - jeszcze gorsze bombardowanie, a potem, już od pierwszego wieczoru to nie można było spać, bo tą szosą od Warszawy jechała cała Polska. Bo wtedy był ten pęd, żeby jechać na wschód przed Niemcami, którzy już trzeciego zajmowali miasta na Pomorzu i w Wielkopolsce i na rynku miasteczek Wielkopolski już zaczęli rozstrzeliwanie. No ale moja mama się uparła, nigdzie nie ruszyliśmy się i cały czas przebyliśmy w Lublinie, aż do siedemnastego, kiedy weszli Niemcy do Lublina. I zrobiliśmy dobrze, bo ojca przecież nie było, bo był na wojnie, a te wszystkie nasze znajome żony oficerów, które jechały tam na wschód – do Równego, do Łucka, żeby uciec przed bombardowaniami i przed Niemcami, to jak wróciły, to miały zrabowane mieszkania.

Taka była wieś – Helenów, tam na rozwidleniu, gdzie teraz szosa warszawska. No to ci ludzie z Helenowa przyszli rabować puste wtedy już koszary, tam po drugiej stronie Alei Kraśnickiej i także wiele domów prywatnych. Także ci co odbyli tę wędrówkę na wschód, a potem wrócili z powrotem do Lublina, to bardzo źle na tym wyszli. No, myśmy przeczekały to wszystko w mieszkaniu. Dwa tylko bombardowania we wrześniu pamiętam. Potem były inne, ale to już był rok 42 – 43, to już była inna sprawa zupełnie. To już była wojna radziecko-niemiecka i radzieckie samoloty bombardowały tam między innymi koło ulicy Ruskiej. Też pamiętam – poszłam z kolegą na ten rynek koło Ruskiej, co tam jest, no to tam jedna z tych kamienic była zupełnie

zburzona. Właśnie też tam ludzie zginęli, ale to już był rok 42. Także takie rzeczy, to już na mnie zrobiły wrażenie.

No potem w czasie wojny ojciec się dostał do oflagu i przez 6 lat tam był. Wrócił do Polski, gdzie go potem UB szykanowało. Wrócił zresztą bez zębów, bo skorbut w oflagu panował. Nie mógł dostać żadnej pracy jak tu wrócił, no bo oficer zawodowy, Legiony, Piłsudski i tak dalej, więc nie mógł dostać przez dłuższy czas pracy. W końcu dostał pracę w Zarządzie Miejskim w dziale kanalizacji, bo tam był inżynier, który się nie bał zatrudnić przedwojennego oficera.

Data i miejsce nagrania	2004-03-18, Lublin
Rozmawiał/a	Monika Pytlarz, Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"